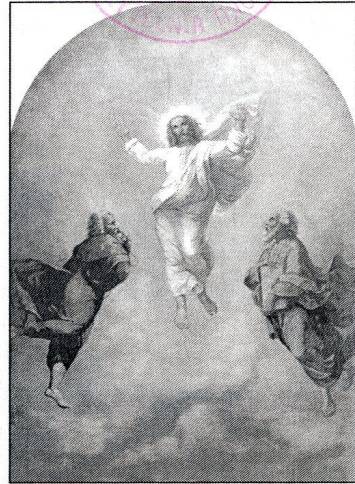


# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 45 (377) 7 listopada 2010r.

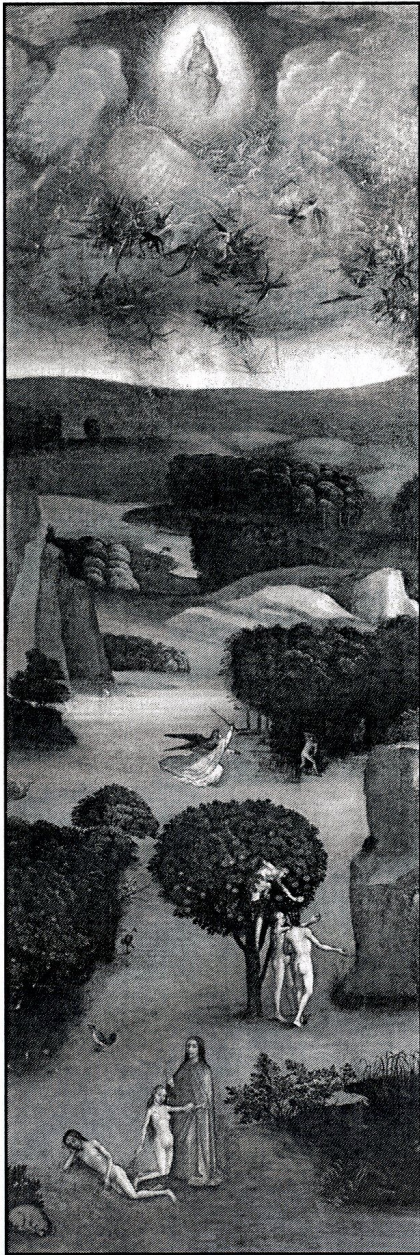
## *Poświęcenie pomnika św. Zygmunta Gorazdowskiego*



*fot. ks. Krzysztof Hassinger*

## Ciało – przedmiot kultu czy niepotrzebny balast?

We współczesnym świecie ciało człowieka otoczone jest niemalże kultem. Panuje moda na uwielbienie ciała, na stawianie ciała na pierwszym miejscu. Organizowane są liczne konkursy, w czasie których wybiera się najpiękniejszych. Najczęściej chodzi o



*Hieronimus Bosch, Stworzenie Adama i Ewy, fragment tryptyku „Ogród ziemskich rozkoszy”, ok. 1500 r., Prado Madryt*

kobiety, które rywalizują w wyborach na różnorakie „miss”, choć zdarzają się też konkursy na „mistera”. W czasie przeprowadzania tych konkursów króluje uwielbienie ciała – osoby w nich występujące prezentują swoje atuty cielesne w sposób zachęcający i ponętny. Wydaje się nieraz, że jedynym celem tych konkursów jest wystawienie swego ciała na pokaz, aby dzięki temu zyskać poklask i zdobyć niezłe finansowe nagrody. Nie ma w tych sytuacjach miejsca na jakikolwiek wstyd – ciało staje się bożkiem, a osoba je prezentująca gotowa jest na wszystko, aby wygrać, aby zarobić, aby stać się sławną.

Rzeczywiście, ciało człowieka jest piękne. Przecież stworzył je sam Bóg, a uczynił nas na „swoją obraz i podobieństwo”. Jesteśmy podobni do Boga przede wszystkim przez rozum, wolną wolę i umiejętność kochania, czyli elementy duchowe, ale wydaje się, że w jakiś sposób także i ciało może być odbiciem wspaniałości i piękna Boga. Z drugiej jednak strony ciało nie stanowi o pełni człowieczeństwa. Człowiek posiada swoją godność niezależnie od tego, czy jego ciało jest piękne, czy też chore, słabe, zdeformowane. Człowiek to coś więcej, aniżeli ciało – to także dusza, element niematerialny, duchowy, który decyduje o głębszych wartościach, który jest jeszcze bardziej ukierunkowany na Boga, bo jest nieśmiertelny.

Człowiek stworzony przez Boga jest istotą płciową. W Bożym zamyśle przekazywanie życia dokonuje się poprzez akt cielesny, w którym ciało odgrywa kluczową rolę. Nie wiemy dlaczego, ale właśnie w taki sposób Bóg, w swojej mądrości, ukształtował człowieka. Aby życie było przekazywane, aby zaistniała relacja duchowa i fizyczna między kobietą a mężczyzną, konieczne jest także pożądanie cielesne. To pożądanie jest ogromną siłą,

nurtem potężnej rzeki, którą rozumny człowiek musi opanować, musi okiełznać i uspokoić. Nie jest to sprawą łatwą, dlatego pożądlivość ciała jest często źródłem grzechów, nawet zbrodni. Z drugiej strony jednak tak stworzony człowiek troszczy się o siebie, chce być piękny, schludny, atrakcyjny; chce, aby także jego wygląd zewnętrzny świadczył o jego godności. Jestem człowiekiem, Bóg obdarował mnie ciałem, powinienem się o nie troszczyć, szanować je – być z jednej strony pięknym stworzeniem, ale z drugiej nie eksponować nachalnie swojej seksualności. To nadmierne eksponowanie ciała może świadczyć o zagubieniu duchowym człowieka, o przedkładaniu wartości cielesnych, hedonistycznych nad wartości duchowe i wiare, która wyraża się w pięknej miłości.

Te wszystkie myśli wynikają z lektury dzisiejszych czytań. Słowo Boże ukazuje nam, co jest najważniejsze dla człowieka w ostatecznym rozrachunku. Męczennicy z I czytania z Księgi Machabejskiej (2 Mch 7, 1-2; 9-14) dają wyraźnie do zrozumienia, że dusza jest ważniejsza od ciała, że wierność Prawu Bożemu więcej znaczy niż ocalenie ciała i ziemskiego życia. Z kolei Pan Jezus w Ewangelii przypomina o wieczności, o zmartwychwstaniu (Łk 20, 27-38). Zapowiada, że w wieczności ustanie pożądlivość, nie będzie już związków małżeńskich, przynajmniej w sensie ziemskim, czyli opartych na współżyciu cielesnym, na przekazywaniu życia, na pożądlivości. Ludzie będą „*równi aniołom*” i będą „*uczestnikami zmartwychwstania*” (Łk 20, 36). Tam będzie królować miłość odarta z wszelkiego pożądania, a oparta jedynie na przekazywaniu innym dobra i pragnieniu szczęścia innych.

Gdy w listopadzie myślimy o wieczności i przemijaniu popatrzmy

Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2	Refleksje.....	13
Kwadrans biblijny.....	4	Księga Koheleta.....	14
Poświęcenie pomnika.....	6	Dane mi było pielgrzymować.....	18
Uroczystość Wszystkich Świętych.....	8	Ogłoszenia parafialne.....	20
Spacerując po cmentarzu.....	12	Intencje mszalne.....	20

także w duchu wiary na nasze ciało. W młodości jest najczęściej zdrowe i piękne, potem starzeje się, słabnie, i powiedzmy prawdę, brzydnie. W czym więc mamy pokładać nadzieję? W zabiegach odmładzających, w operacjach plastycznych, w ćwiczeniach fizycznych, w kosmetykach, cudownych miksturach? Czy też raczej w Panu Bogu, który jest Dawcą Życia i potrafi wskresić nasze śmiertelne ciała i przemienić tak, że nawet tego nie jesteśmy w stanie pojąć? Myślę, że odpowiedź na to jest dla człowieka wiary prosta. Ciało nie jest ani przedmiotem kultu, ani też – z drugiej strony – nie jest niepotrzebnym balastem. Jest darem Boga, który pomaga nam poznać swoją godność ludzką i realizować w doczesności swoje powołanie. A kiedyś, w niebie, przemienione, inne, stanie się znakiem naszej ludzkiej tożsamości, w odróżnieniu od aniołów, którzy ciała nie posiadają.

A jak podchodzić do konkursów piękności? Myślę, że z wielkim dystansem. Nikomu osobiście bym nie radził występować w takim konkursie, nawet najpiękniejszej dziewczynie. Kto stawia na sprawy cielesne, ten zapomina o duszy. Kto wystawia swoje ciało na targowisku świata, kto oddaje je na pożądanie przez innych, ten będzie w stanie za pieniądze i sławę sprzedać wszystko – wiarę, Boga, zasady moralne, tajemnice serca. Prawdziwe piękno kryje się w pokornym i skromnym sercu – najlepszym przykładem tego jest Matka Najświętsza. Niech Ona wyprasza nam wszystkim właściwe podejście do spraw cielesnych.

*Ks. Tomasz Grzywna*



*Hieronimus Bosch, Grzech pierworodny, lewe skrzydło tryptyku „Sąd Ostateczny”, 1482, Wiedeń*

## ***Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji***

***Poniedziałek:*** Tt 1,1-9; Ps 24; Łk 17,1-6

***Wtorek:*** Ez 47,1-2.8-9.12; Ps 46;  
1 Kor 3,9b-11.16-17; J 2,13-22

***Środa:*** Tt 3,1-7; Ps 23; Łk 17,11-19

***Czwartek:*** Flm 7-20; Ps 146; Łk 17,20-25

***Piątek:*** 2 J 4-9; Ps 119; Łk 17,26-37

***Sobota:*** 3 J 5-8; Ps 112; Łk 18,1-8

***Niedziela:*** Ml 3,19-20a; Ps 98;  
2 Tes 3,7-12; Łk 21,5-19

## Dzieło deuteronomistyczne

### 2. Dzieło deuteronomistyczne: Księga Jozuego, Księga Sędziów, Księga Rut, Pierwsza i Druga Księga Samuela, Pierwsza i Druga Księga Królewska.

Przez dzieło deuteronomistyczne lub deuteronomiczne rozumie się podobną stylistykę i podobne wątki teologiczne jakie występują w takich Księgach, jak: Jozuego, Sędziów, Księga Rut, Pierwsza i Druga Księga Samuela, Pierwsza i Druga Księga Królewska. Wielu autorów twierdzi nawet, że pochodzą one od jednego autora, który zebrał wszystkie tradycje dotyczące narodu wybranego „i umieścił je w nakreślonych przez siebie ramach oraz uzupełnił odpowiednim materiałem i mowami głównych bohaterów (np. Joz 24; 1 Sm 8;12), aby dać wyraz własnemu widzeniu historii narodu izraelskiego od czasów Mojżesza do

niewoli babilońskiej”<sup>1</sup>.

#### Księga Jozuego

W Księdze Jozuego możemy wyodrębnić trzy części:

1. Opis zdobywania Ziemi Obietnicy (1-12).
2. Podział Ziemi Obietnicy pomiędzy poszczególne pokolenia (13-21).
3. Duchowy testament Jozuego (22-24).

#### Ad 1.

Zdobywanie Ziemi Obietnic – Kanaanu, nie było dziełem jednorazowym dla wszystkich pokoleń. Był to proces powolny, związany z wieloma trudnościami, jak choćby z poznawaniem tamtejszych grup etnicznych i „wcielenia ich do swej wspólnoty teokratycznej”<sup>2</sup>.

Po śmierci Mojżesza jego następcą zostaje Jozue, który ma wprowadzić Naród Obietnicy do Kanaanu. Jego

działaniami towarzyszyć będzie asystencja Boga: „Bądź mężny i mocny, ponieważ ty rozdasz temu ludowi w posiadanie ziemię, którą poprzysiągłem dać ich przodkom. Tylko bądź mężny i mocny, przestrzegając wypełniania całego Prawa, które nakazał ci Mojżesz, sługa mój. Nie odstępуй od niego ani w prawo, ani w lewo, aby się okazała twoja roztropność we wszystkich przedsięwzięciach. Niech ta Księga Prawa będzie zawsze na twych ustach: rozważaj ją w dzień i w nocy, abyś ściśle spełniał wszystko, co w niej jest napisane, bo tylko wtedy powiedzie ci się i okaże się twoja roztropność. Czyż ci nie rozkazałem: Bądź mężny i mocny? Nie bój się i nie lękaj, ponieważ z tobą jest Pan, Bóg twój, wszędzie, gdziekolwiek pójdziesz” (1,6-9).

Jozue jawi się jako przewidujący strateg w zdobywaniu Ziemi Obietnicy, poczynając od Jerycha (2,1-24). Powtarza się stale: „Pan dał wam ten kraj” (2,9); „Pan odda nam tę ziemię” (2,14); „Pan sprawi cuda wśród was” (3,5); „Bóg żywy jest pośród was i że wypędzi z pewnością przed wami Kananejczyków, Chetytów, Chiwwitów, Peryzytów, Gargaszytów, Amorytów i Jebusytów” (3,10). Znakiem asystencji Boga była Arka Przymierza (3,3; 3,6.8.13-14.17; 4,5.7.9-11.16.18...). Pierwszy obóz Izraelitów, to jednocześnie pierwsza stolica, której terytorium zostało oznakowane dwunastoma kamieniami, była w Gilgal. „Tu dokonano obrzezania, świętowano PASCHE, dokonano pierwszego podziału ziemi (14,6). W czasach Saula było ono centrum politycznym i religijnym (1 S 11,15). Nazwa zawiera aluzję do kręgu kamieni”<sup>3</sup>. „Wódz zastępów Pańskich” (5,15) wyraźnie powiedział Jozuemu, że ziemia, na której stoi jest święta (w.15; por.: Wj 3,1-6; Sdz 2,1-5).

„Ja daję w twoje ręce Jerycho” (6,2); „Pan daje miasto moc waszą!” (6,16; chodzi o Jerycho); „Nie bój się i nie trać odwagi! Weź ze sobą wszystkich wojowników, powstań i wyrusz przeciw Aj. Patrz: oto wydaję w twoje ręce króla Aj, jego lud, miasto i kraj”



(8,1); „I rzekł Pan do Jozuego: „Nie bój się ich, albowiem oddałem ich w twoje ręce, żaden z nich nie oprze się tobie” (10,8); „Gdy w czasie ucieczki przed Izraelem byli na zboczu pod Bet-Choron, Pan zrzucił na nich z nieba ogromne kamienie” (10,11); „Pan podał Amorytów w moc Izraelitów” (10,12); „Rzeczywiście Pan sam walczył za Izraela” (10,14); „Wszystkich tych królów i ziemię ich zdobył Jozue w jednej wyprawie, ponieważ Pan, Bóg Izraela, walczył wraz z Izraelem” (10,42); nad wodami Meron „Pan rzekł do Jozuego: „Nie bój się ich, albowiem jutro o tej porze sprawię, że oni wszyscy padną zabici przed Izraelem” (11,6). Zdobywaniu Ziemi Obietnicy stale towarzyszyła Arka Przymierza: „Siedmiu kapłanów niech niesie przed Arką siedem trąb rogów baranich” (6,4); „Jozue, syn Nuna, wezwał kapłanów i rzekł im: „Weźcie Arkę Przymierza a siedmiu kapłanów niech weźmie siedem trąb w rogów baranich przed Arką Pańską” (6,6); „I stało się, jak Jozue rozkazał ludowi. Siedmiu kapłanów, niosących przed Panem siedem trąb z rogów baranich, wyruszyło grając na trąbach, Arka zaś Przymierza pańskiego

szła za nimi. Zbrojni wojownicy szli przed kapłanami, którzy grali na trąbach, a tylna straż szła za Arką, i tak posuwano się, stale grając na trąbach” (6,8-9); „I tak Arka Pańska okrążyła miasto dokoła jeden raz, po czym wrócono do obozu i spędzono tam noc. Jozue wstał wcześniej rano, kapłani wzięli Arkę Pańską, a siedmiu kapłanów niosących siedem trąb z rogów baranich szło przed Arką Pańską, grając bez przerwy na trąbach w czasie marszu. Zbrojni wojownicy szli przed nimi, a tylna straż szła za Arką Pańską i posuwano się przy dźwięku trąb” (6,11-13); „Wtedy Jozue rozdarł swoje szaty i padł twarzą na ziemię przed Arką Pańską aż do wieczora, on sam i starsi Izraela. I [posypywali prochem swe głowy” (7,6).

Po zdobyciu Aj, Jozue na górze Ebal wybudował ołtarz dla Pana Boga z surowych, nie ociosanych kamieni oraz złożono na nim ofiary uwielbienia i ofiary biesiadne (8,31-32). „Następnie Jozue odczytał wszystkie słowa Prawa, błogosławieństwo i przekleństwo, wszystko dokładnie, jak napisano w księdze Prawa. Nie opuścił Jozue ani jednego polecenia

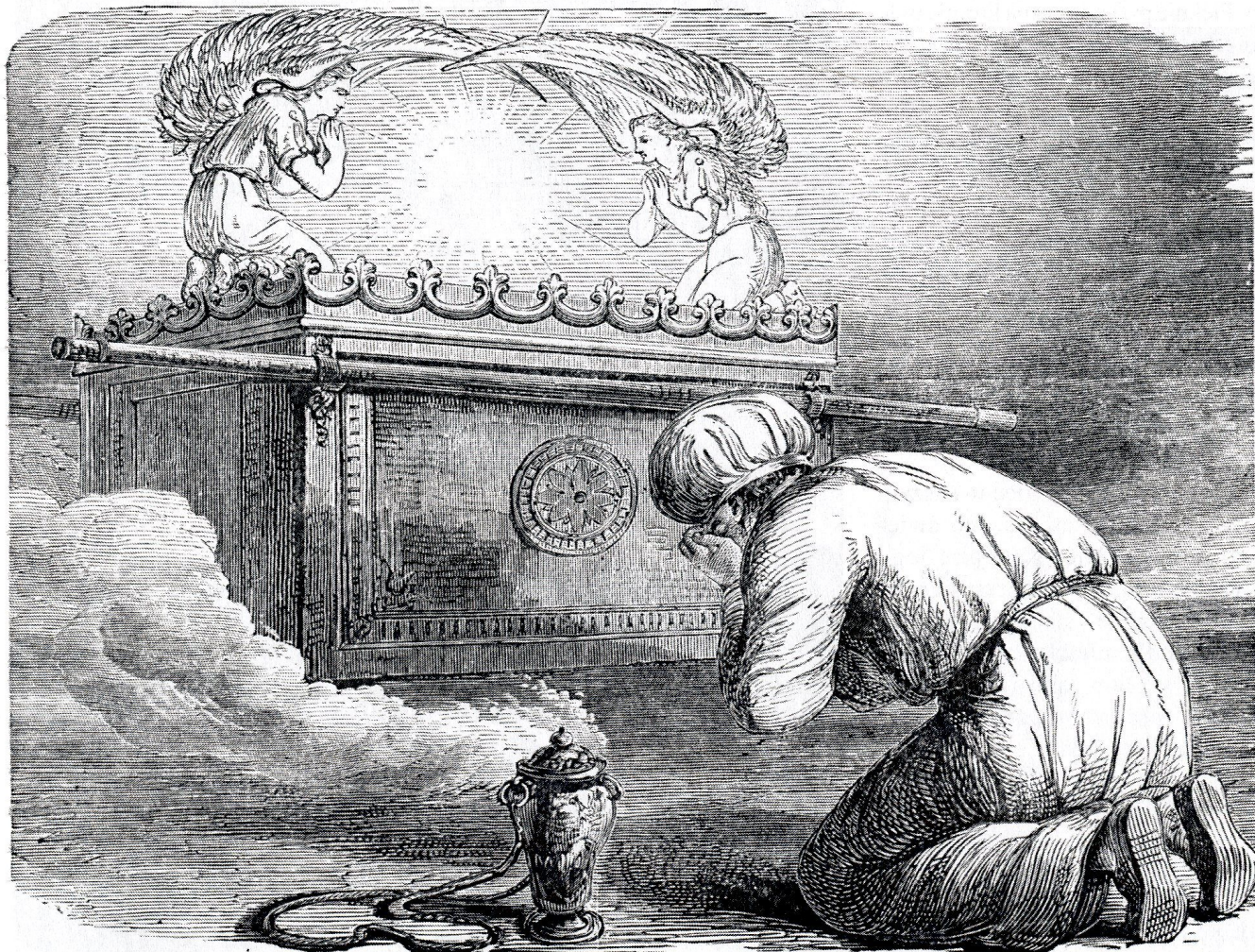
danego przez Mojżesza, ale odczytał je wobec całego zgromadzenia Izraela, w obecności kobiet, dzieci i cudzoziemców, którzy zamieszkali wśród ludności” (8,34-35). Narody ościenne widząc zwycięski; pochód Jozuego, jego postępy w zdobywaniu ziemi, nie chcąc przelewać własnej krwi, zawierali z nim przymierze, jak Gibeonici (rozdz. 9), których mianował sługami świątynnymi. Zdobywanie Ziemi Obiecanej nie przychodziło łatwo, bo miejscowa ludność stawiała opór: „Wszyscy ci królowie umówiwszy się przybyli i zajęli stanowiska nad wodami Meron, aby walczyć z Izraelem” (11,5). Dalej czytamy: „Przez długi czas Jozue walczył z tymi królami” (11,18; por.: 11,1-3).

*ks. Andrzej Skiba*

1 Historia deuteronomiczna, w: Słownik wiedzy biblijnej, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 1997, s. 214 n.

2 Wstęp do Księgi Jozuego w Biblii Tysiąclecia.

3 Przypis do 4,19 w Biblii Tysiąclecia.



## Poświęcenie pomnika św. Zygmunta Gorazdowskiego

W pogodny wieczór dnia 30 października odbyła się w Sanoku piękna uroczystość. Wokół kościoła Chrystusa Króla zgromadziła się wielka liczba wiernych, z władzami miasta na czele, aby uczestniczyć w poświęceniu pomnika św. Zygmunta Gorazdowskiego, naszego Rodaka, Patrona Miasta. Wysoki na ponad 3 metry monument przedstawia św. Zygmunta w szacie kapłańskiej z ręką wyciągniętą w kierunku siedzącej na ziemi ubogiej kobiety z dzieckiem na ręku. Ten pomnik ukazuje w piękny sposób to, co było najważniejsze w życiu św. Zygmunta – troskę o najbardziej pokrzywdzonych i najbardziej potrzebujących.

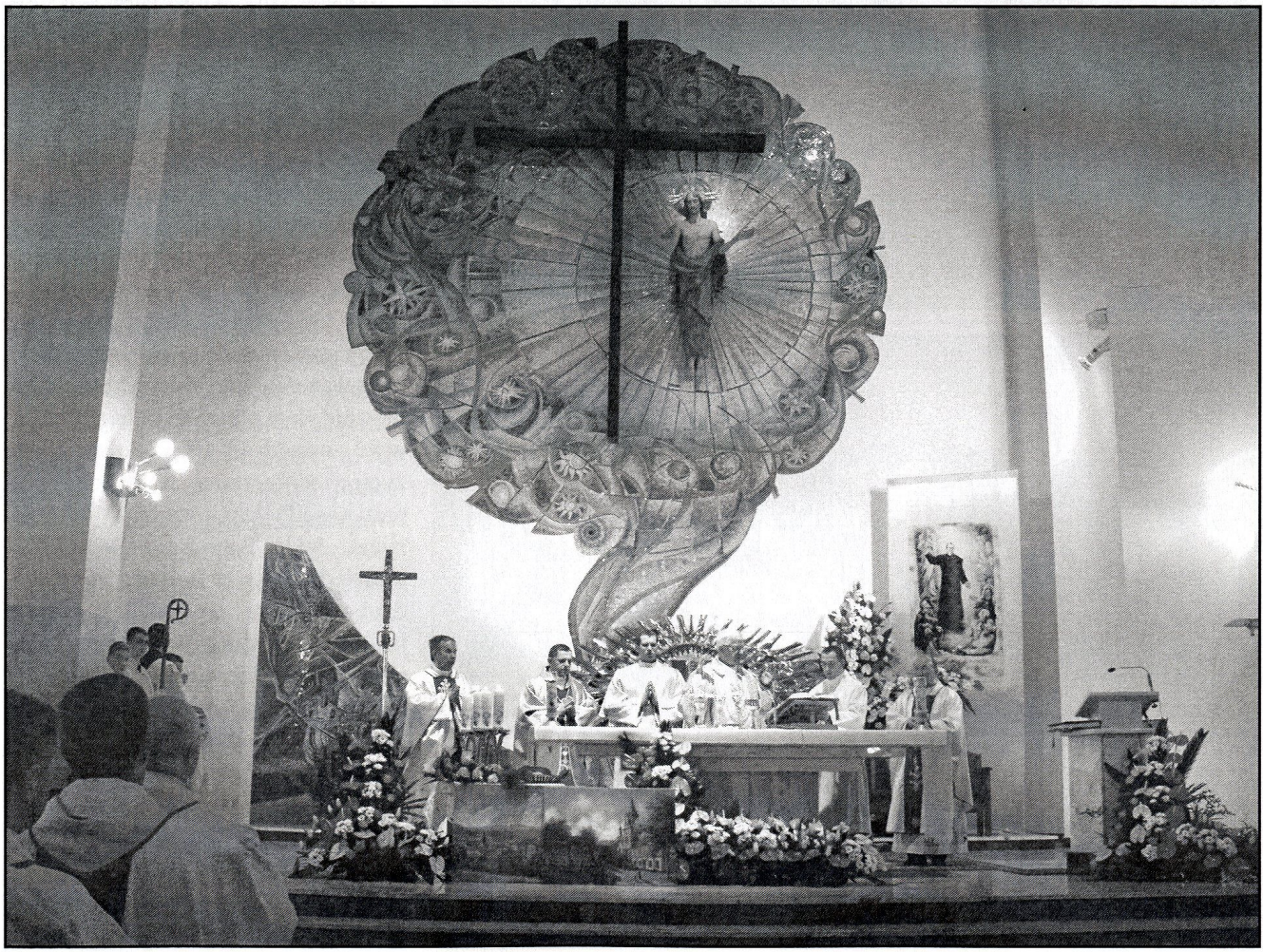
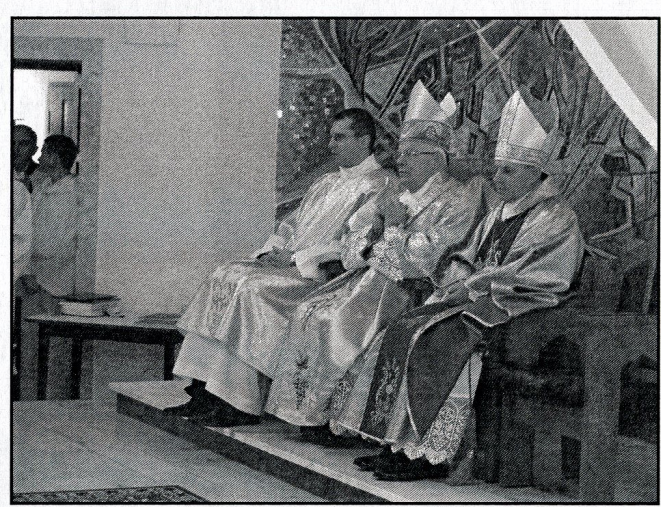
Poświęcenia pomnika dokonali ks. Abp Józef Michalik, Metropolita Przemyski oraz ks. abp Mieczysław Mokrzycki, Metropolita Lwowski. Po modlitwie i krótkich przemowach ks. abpa Michalika oraz ks. Prałata Feliksa Kwaśnego, miejscowego proboszcza, udaliśmy się do świątyni, aby uczestniczyć we Mszy świętej. Pięknie przygotowana liturgia była upiększona przez śpiew scholi i chóru parafii Chrystusa Króla. Kazanie o św. Zygmuncie wygłosił ks. abp Mokrzycki, który przypomniał życiorys naszego Patrona oraz zachęcił do naśladowania jego świętości. Wezwał, abyśmy byli katolikami z serca, którzy kierują się nauczaniem Kościoła, a nie własnymi poglądami. Na zakończenie Mszy świętej jeszcze raz przemówili arcybiskupi, a abp Mokrzycki zaprosił do odwiedzania Lwowa, miejsca spoczynku ciała św. Zygmunta.

Od kilku dni stoi więc w naszym mieście monument naszego świętego Rodaka. Niech miejsce jego usytuowania – plac przy parafii Chrystusa Króla - stanie się ważnym miejscem dla mieszkańców Sanoka. Udajmy się tam sami i zabierajmy naszych gości, aby poznawali życie tej wspaniałej postaci, a my sami starajmy się naśladować w świętości naszego Patrona.

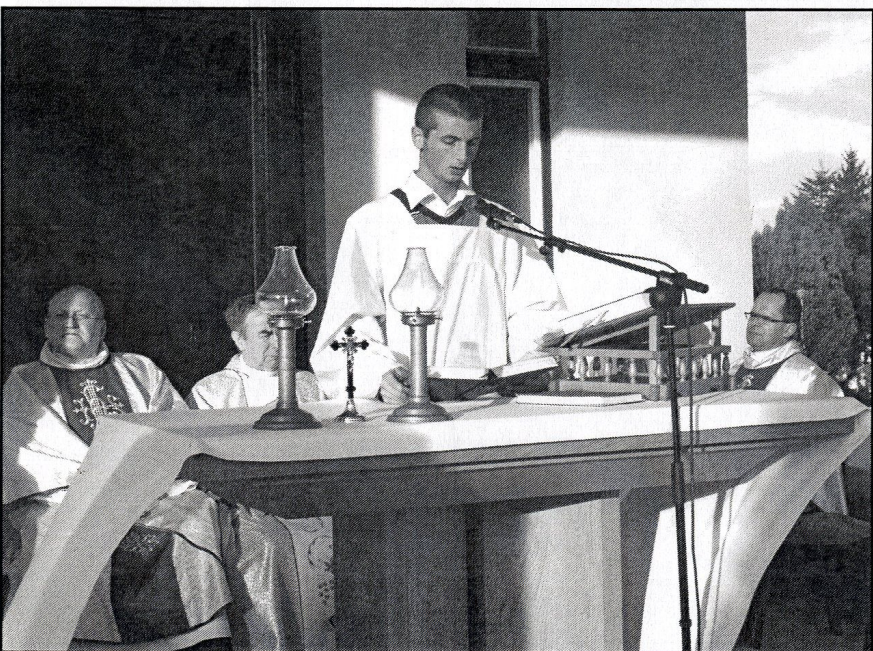
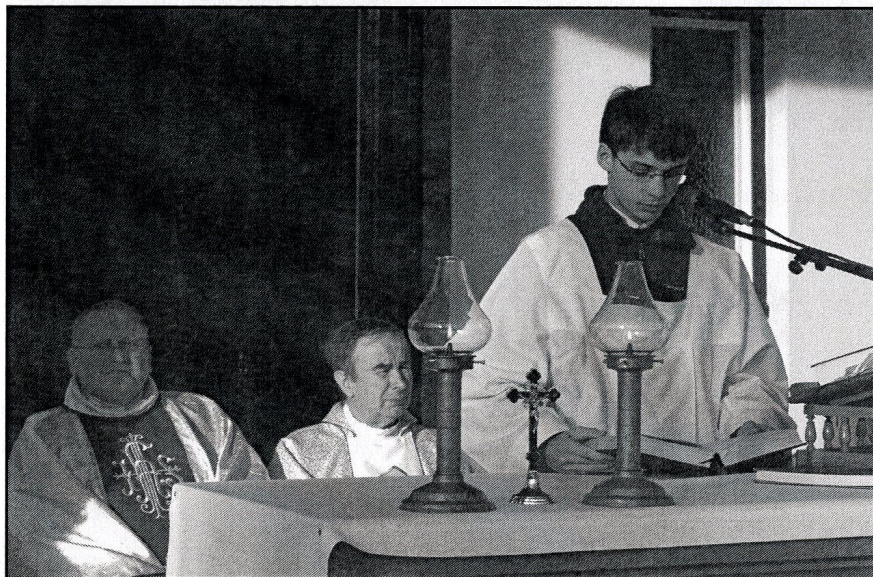
*Ks. Tomasz Grzywna*

*fotografie ks. Krzysztof Hassinger*





## Uroczystość Wszystkich Świętych



Wraz z Jezusem, naszym Panem, Mistrzem i Nauczycielem, Jego Uczniami i wielką rzeszą ludzi, wybierzmy się na Górę Błogosławieństw. Przed chwilą wsłuchiwalismy się w słowa Jezusa, a teraz pomyślmy przez chwilę o symbolicznie górach jakie występują w Piśmie Świętym, aby wyciągnąć wnioski dla naszego zbawienia.

Pierwszą, chyba najbardziej znaną górą jest **Synaj**. Ona odegrała ogromną rolę w dziejach narodu wybranego oraz w dziejach chrześcijaństwa. To na tej górze Mojżesz kontaktował się z Bogiem, tam też otrzymał tablice Bożych przykazań. Czasem bywa nazywana Górą Horeb czy nawet „Bożą Górą” czy Górą Mojżesza. Pod Górą Synaj zostało zawarte przymierze między Panem Bogiem a Narodem wybranym. Spod tej Góry Izraelici kontynuowali wędrówkę do Ziemi Obiecanej. Pod tą Górą usytuowany jest starożytny klasztor pw. Św. Katarzyny wybudowany przez cesarza Justyniana w pierwszej połowie VI wieku po Chrystusie.

Drugą górą, którą należy wspomnieć jest **Góra Kuszenia** (Mt 4,1-11; Mk 1,12; Łk 4,1-13). Ewangelista Mateusz pisze, że diabeł wyprowadził Jezusa „na bardzo wysoką górę” (4,8). Góra ta bywa nazywana Górą Kuszenia. Kiedy Jezus rozpoczynał swoją publiczną działalność został poddany szatańskim pokusom. W życiu człowieka także jest wiele szatańskich pokus: pychy, władzy, posiadania majątku, zmysłowych przyjemności, lekceważenia Bożych przykazań, nie liczenie się z prawami natury, życiowym wygodnictwem. Pokusą jest życie według zasad „politycznej poprawności”. Jest to pokusa takiego życia, „jakby Pana Boga nie było” – mówił Jan Paweł II. Tych zagrożeń duchowych może być o wiele więcej, jak choćby przesadny aktywizm, brak refleksji nad życiem, nad przemijaniem, brak wyciszenia, brak modlitwy, robienie czegoś na poklask, dla ludzkiego oka. Tak dochodzi do degradacji sumienia, do „duchowej pustki”, gdzie tak trudno jest choćby o maleńkie światełko wiary i nadziei.

Trzecią górą jest **Góra Przemienienia**, na którą prowadzi nas Jezus.

Na tę Górę wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana, najbardziej zaufanych apostołów. Było to dla nich wielkie wyróżnienie. Tam bowiem mogli oglądać piękno przemienionego Jezusa. Jest to piękno niewyobrażalne, niemożliwe do opisania. Dziś, w Uroczystość Wszystkich Świętych, kiedy stoimy na tym cmentarzu, uczestnicząc w Najświętszej Ofierze, mamy taką nadzieję, że kiedyś będzie nam dane oglądać piękno Jezusa przemieniającego się wobec wybranych apostołów. Wierzmy, że kiedyś to stanie się naszym udziałem. Będzie to możliwe, kiedy spotkamy się z Nim „twarzą w twarz”. Trzeba spełnić jednak ważny warunek: „**Jego słuchajcie**”. Słuchać Jezusa – to zasadnicze zadanie. Dziś z tym słuchaniem w życiu niejednego ochrzczonego jest trudno, bo widać tyle buntu, protestów, a nawet złorzeczeń.

Czwartą górą jest **Góra Błogosławieństw**, na którą przed chwilą wyprowadził nas Jezus, nasz Mistrz, Nauczyciel. Ta Góra bywa nazywana „szkołą uczniów Jezusa”, „szkołą kodeksu moralnego chrześcijanina”, „szkołą życia według Ewangelii”. To wielka synteza wiary chrześcijańskiej. To Góra prowadząca do zbawienia, a więc ostatecznego celu życia człowieka na ziemi.

Ostatnią górą, którą należy ukazać jest **Góra Kalwaria**. To na tej Górze Jezus dokonał zbawienia świata. To świadectwo wielkiej miłości i miłosierdzia Bożego dla nas grzeszników. Ona nam pokazuje, że nawet cierpienie ma sens, którego nam jednak trudno jest niekiedy się doszukać.

Jezus zaprasza nas na Górę Błogosławieństw, aby **przeżywać bliskość Boga**. To jest zasadnicze przesłanie z dzisiejszej liturgii słowa. Na tę Górę wstąpił największy z Sanozczan, święty ks. Zygmunt Gorazdowski, którego pomnik usytuowany przed kościołem Chrystusa Króla, został poświęcony w sobotę, 30 października. Patrząc na tego świętego Kapłana, można powiedzieć, że on w swoim życiu zrealizował zasady Ośmiu Błogosławieństw. Zrealizował to, co Chrystus zawarł w słowach, które można ocenić jako wieńczące Kazanie na Górze: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48). Świadectwem swojego kapłańskiego życia



wykonał moralne zadania Ośmiu błogosławieństw. Świadcstwo jego życia było bardzo czytelne, wyraziste. To chluba dla naszego Miasta, że tu się urodził. To chluba, ale jednocześnie zobowiązanie dążenia do świętości skierowane do każdego z nas. Dziś to wołanie wybrzmiewa bardzo mocno, bo jest to dzień Wszystkich Świętych. Dzień dzisiejszy jest wielkim wołaniem o świętość naszego życia. Można ją osiągnąć przez bliskość z Panem Bogiem, przez wierne pełnienie Jego Woli zawartej w przykazaniach, w Ewangelii, w nauce Kościoła.

Przybliżając jego życie zauważamy, że obok zasadniczego nurtu posługi kapłańskiej, na pierwsze miejsce wysuwa się posługa dobroczynna. Jego życie było nastawione na niesienie pomocy najbardziej potrzebującym. Nie była to pomoc doraźna w postaci jałmużny danej okazjonalnie, ale u naszego Świętego było to stałe usposobienie do świadczenia dobra, niesienia pomocy. Jego życie było ukierunkowane na niesienie pomocy. On żył dla drugich. To był czas wielkich Polaków, choćby wspomnieć jakby mimochodem, św. Józefa Bilczewskiego (+1923), arcybiskupa metropolii lwowskiej, św. Józefa Sebastiana Pelczara (+1924), biskupa przemyskiego, św. Brata Alberta (Adama Chmielowskiego, +1916) czy bł. ks. Bronisława Markiewicza, (+1912) z którym kontaktował się ks. Gorazdowski (+1920). Święty Zygmunt Gorazdowski pozostawił po sobie wielkie dzieła nastawione na niesienie pomocy potrzebującym. W oparciu o naukę Jezusa Chrystusa, naukę Kościoła, św. Zygmunt wypracował w sobie pewnego rodzaju usposobienie moralne w świadczeniu dobra w myśl nauki św. Augustyna: „Jeżeli masz w sercu miłosierdzie, Bóg przyjmie twoją jałmużnę, nawet choćbyś niczego nie dał swą ręką”<sup>1</sup>.

Święty nasz Patron mógł wiele zrobić, bo na pierwszym miejscu postawił Pana Boga. Czyniąc biednym ludziom dobro w wielorakiej postaci, czynił je samemu Chrystusowi. On znał doskonale słowa Pana Jezusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). On nie był jakimś działaczem społecznym, aktywistą, ale kapłanem, który w biednych bliźnich widział Chrystusa, któremu służył! On był takim Bożym maksymalistą. Czas nie pozwalała, aby wymieniać wszystkie jego dokonania.

Pracując na rzecz najbardziej potrzebujących,

nieszczęśliwych, nie zaniedbywał troski o wieczne zbawienie. Wołał: „Nie wiesz wcale jak długo będziesz żyć i jak ci się będzie powodzić; ale to wiesz, że tylko jedna droga prowadzi do wiecznej szczęśliwości – droga bojaźni Bożej i pobożności. (...) Wytrwaj w wierności ku Panu twojemu Jezusowi aż do śmierci, a wtedy nie opuści cię nigdy – ani w życiu ani przy śmierci, ani w wieczności”<sup>2</sup>.

To prawda, że nie wiemy, kiedy przyjdzie nam pożegnać się z tym światem, z naszym otoczeniem, z naszymi bliskimi, więc w Uroczystość Wszystkich Świętych, na tym cmentarzu, w mieście urodzin Świętego, z troską o nasze zbawienie, on woła: **Wytrwaj w wierności ku Panu twojemu Jezusowi aż do śmierci!** Z wielką pokorą i skrucą musimy chyba powiedzieć, że różnie bywa z naszą wiernością Panu Bogu, Jego przykazaniom, Chrystusowej Ewangelii i nauce Kościoła. Dopóki jednak żyjemy na tym świecie, zawsze jest czas na odmianę swojego życia, na jego poprawę. Nie można tracić nadziei!

Człowiek jest stworzeniem wyjątkowym przez swoją nieśmiertelną duszę. Psalmista mówi: „Sprawiedliwy będzie w wiecznej pamięci” (Ps 112,6). Mędrzec zaś powiada: „Pamięć o prawym jest błogosławiona” (Prz 10,7). Mądry „na wieki nie będzie zapomniany, nie zatrze się pamięć o nim, a imię jego żyć będzie z pokolenia na pokolenie. Mądrość jego opowiadać będą narody, a zgromadzenie wychwalać go będzie. Za życia zostawi imię {większe} niż tysiąc {innych}, które po śmierci jeszcze wzrosnie” (Syr 39,9-11). Słowa te możemy odnieść do osoby św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego, wszak jego imię po śmierci stało się jeszcze bardziej znane.

Mianowany ostatnio kardynałem ks. abp Gianfranco Ravasi, który jest przewodniczącym Papieskiej Rady ds. Kultury, w komentarzu do Księgi Koheleta pisze o przemijaniu. Już w starym dziele akkadyjskim sprzed 4300 lat, można znaleźć gorzkie słowa na temat tego wszystkiego, co się kończy: „Wejdz na pagórki antycznych ruin i przejdź się po nich: spójrz na czaszki antycznych zmarłych. Kto z nich był złoczyńcą, a kto publicznym dobroczyńcą”. Ktoś inny zachęca, aby odwiedzić groby konstruktorów antycznych piramid, „do których przemawiają ryby z wody wzdłuż nadbrzeży”. Wszystko przemija: królestwa, potęgi, władcy, ludzie znani i nieznan. Można zapytać: „Czym są teraz ich pałace? Z jednej strony zawałone

mury, ich pokoje już nie istnieją. Tak jakby nigdy nie istniały”. Różny może być los człowieka, który schodzi z tego świata. Mówi Pismo święte chwając ludzi wielkich, dobrych, zasłużonych: „Wszyscy ci przez pokolenia byli wychwalani i stali się dumą swych czasów. Niektórzy spomiędzy nich zostawili imię, tak że opowiada się ich chwałę; ale są i tacy, o których nie pozostała pamięć: zginęli, jakby wcale nie istnieli, byli, ale jak gdyby nie byli” (Syr 44,7-9). Święci, których dziś czcimy, pozostawili po sobie pamięć, ich imiona zapisane są w ludzkiej pamięci, a nade wszystko w niebie. Wśród tych Świętych jest chluba naszego miasta, św. Zygmunt Gorazdowski. Pamięć o nim będzie wychwalana i już stał się dumą naszych czasów. Jego cnoty, dokonania, „nie zostały zapomniane” (44,10).

Św. Bernard, opat, w swojej mowie budzi w nas pragnienie przebywania ze Świętymi. Zachęca nas, abyśmy się stali „współobywatelami i współmieszkańcami błogosławionych duchów, (...) zastępem patriarchów, ze zgromadzeniem proroków, z orszakiem Apostołów, z niezmierną rzeszą męczenników, wspólnotą wyznawców, z chórem dziewic”, wreszcie ze Wszystkimi Świętymi. Woła, i to wołaniem wielkim: „**Obudźmy się wreszcie (...), powstańmy z Chrystusem. Szukajmy tego, co w górze; do tego co w górze podążajmy**”. Jest to wielka zachęta do wstępowania na Górę Ośmiu Błogosławieństw.

Dziś, kiedy stajemy nad mogiłami naszych Zmarłych, modlimy się do Boga przez pośrednictwo Wszystkich Świętych, o wieczne zbawienie dla nich, o Światłość wiekiustą. Oni już odeszli. O niektórych pamiętamy, inni już zatarli się w naszej pamięci. Dziś ożywiamy pamięć o wszystkich wierznych Zmarłych. Wszystkich polecamy Bożemu miłosierdziu.

Dziś sami ożywiamy w sobie wiarę w życie wieczne: „Życie Twoich wierznych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy, i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie wieczne mieszkanie”. Zmierzamy ku wieczności. Tę drogę mamy jeszcze przed sobą. Przemierzajmy ją z nadzieją życia w wiecznej szczęśliwości.

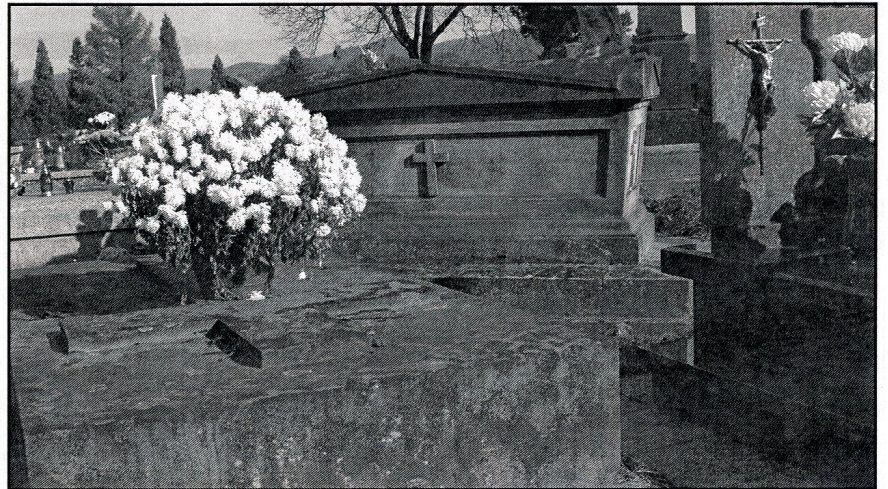
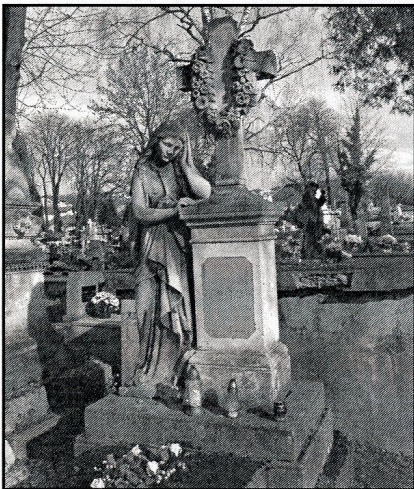
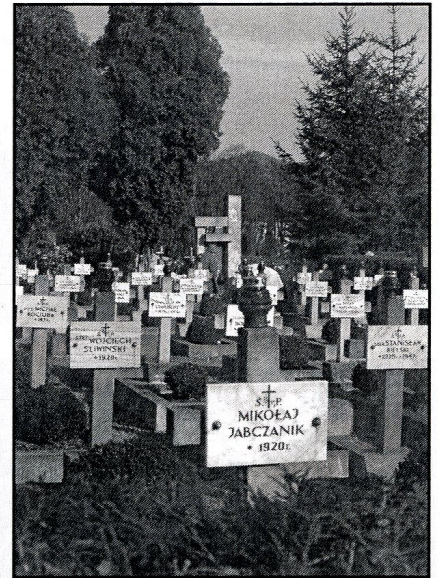
**Ks. Andrzej Skiba**

1 A. Młotek, Jałmużna, w: Encyklopedia Katolicka, Lublin 1997, t. 7, k. 739.  
2 S. Dolores, dz. cyt., s. 170.



# Spacerując po cmentarzu w Dzień Zaduszny

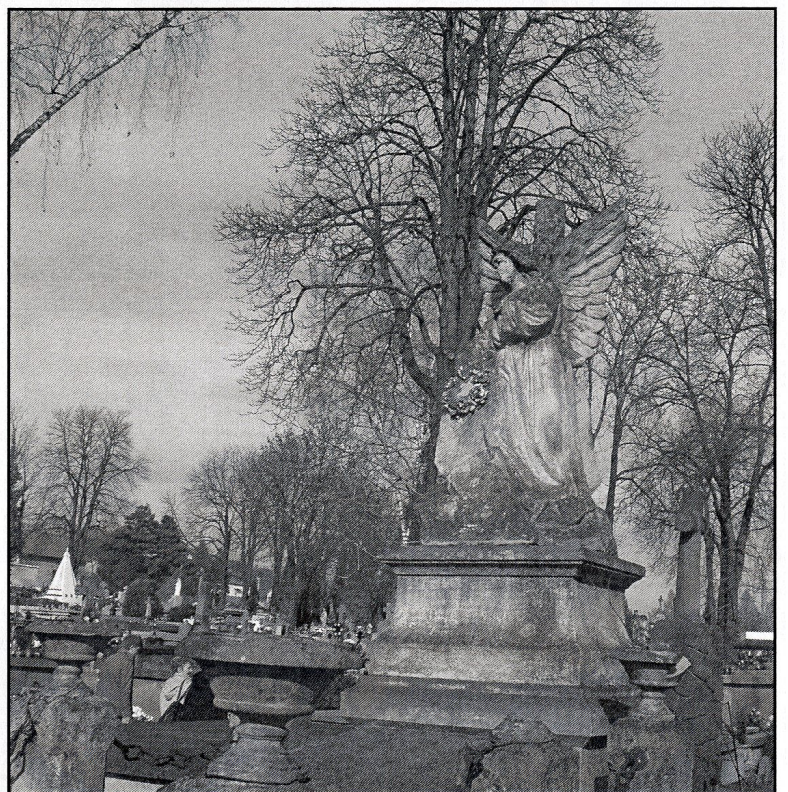
fot. ks. Tomasz Grzywna



## Zaduszki

Niedawno tu w ciszy tłumy przechodziły,  
 Aby znicz zapalić, przystroić mogiły.  
 I cmentarz przybrał kolorowe szaty,  
 Przyozdobiony w wieńce i kwiaty.  
 Choć tych, co odeszli zawsze w sercu mamy,  
 Ten jeden miesiąc w roku dla nich poświęcamy.  
 Na mogiłach świateł pali się tysiące,  
 Przy nich w zamyśleniu rodziny stojące.  
 Tak stojąw milczeniu, łza się w oku kręci,  
 Nie zdołasz zapomnieć i masz w swej pamięci.  
 Modlimy się za nich trzymając różaniec:  
 „Boże, daj im wieczne odpoczywanie”.  
 Rodzina, znajomi nie zapominają,  
 Kapłani w ich intencji msze odprawiają  
 A ta pora roku do zadumy skłania,  
 Bo zawsze smutne sąwszystkie rozstania.  
 Kolorowe liście już.z drzew opadają,  
 Czym jest żal i smutek nam przypominają  
 Okaż im swe miłosierdzie Boże nasz i Panie,  
 Czeka jaw milczeniu na swe zmartwychwstanie.

**Irena Piotrowska**



## *Refleksje związane z życiem bł. ks. Jerzego Popiełuszki (c. d. z dnia 17 10.2010).*

*„Tylko za plewy się nie płaci.  
Za pszeniczne ziarno prawdy  
trzeba zapłacić”  
(Stefan kardynał Wyszyński).*

Patrzac na życie bł. ks. Jerzego Popiełuszki, wsłuchując się w jego kazania, z wielką łatwością można dostrzec jego odwagę w wypowiedaniu głęboko prawdziwych treści, ale w ocenie komunistycznego reżimu, szalenie niebezpiecznych. Inni kapłani mówili może nawet ostrzej, bardziej zdecydowanie, jak choćby ks. Stanisław Małkowski, ale ks. Jerzy zgromadził ogromne rzesze słuchaczy, nawet nie zawsze wierzących. Te rzesze uczestników Mszy świętych za Ojczyznę przerażały rządzących, którzy w jego wystąpieniach widzieli iskrę zapalną do obalenia komunizmu. To, co bł. ks. Jerzy głosił, wymagało olbrzymiej odwagi. On, jak św. Paweł miał tylko miecz słowa, a nie posiadał żadnych środków przymusu. Nie stosował żadnych metod przymusu. Nie stosował żadnych metod ucisku, zniewolenia czy zastraszenia. Odważnie mówił co to jest prawda, co to jest wolność, co to jest godność człowieka czy co to jest sprawiedliwość. Był to słowa o charakterze filozoficznym – teologicznym, w nikogo personalnie nie wymierzone, ale trafnie oddające ówczesny stan rzeczy. W swoich wystąpieniach zachowywał się jak nieustraszonego proroka, który z wielkim oddaniem wypełnia swoje posłannictwo, misję Kościoła.

Można powiedzieć, że bł. ks. Jerzy był męczennikiem prawdy, która wyzwala (por. J 8,32) z różnego rodzaju zniewoleń. Za głoszenie prawdy zapłacił swoim życiem. Głosił:

„... życie w prawdzie, to dawanie świadectwa prawdzie na zewnątrz, to przyznanie się do niej i upominanie się o nią w każdej sytuacji. Prawda jest niezmienna. Prawdy nie da się zniszczyć taką czy inną decyzją, taką czy inną ustawą. Na tym polega w zasadzie nasza niewola, że poddajemy się panowaniu kłamstwa, że go nie dema-

skujemy i nie protestujemy przeciw niemu na co dzień. Nie protestujemy, milczymy lub udajemy, że w nie wierzymy. Żyjemy wtedy w zakłamaniu. Odważne świadectwo prawdy jest drogą prowadzącą bezpośrednio do wolności. Człowiek, który daje świadectwo prawdzie, jest człowiekiem wolnym nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia, nawet w obozie czy więzieniu”.

Posiłkując się nauczaniem Jana Pawła II, a nawet czerpiąc z niego bogate pokłady myśli, realizował za chęć naszego Rodaka na Watykanie, sprowadzającą się do prostego wezwania: „Nie lękajcie się!” Na początku stanu wojennego to wołanie Papieża stało się dla niego drogowskazem, którego można iść. Tylko człowiek żyjący w prawdzie jest w pełni człowiekiem wolnym – to jego zasadnicze przesłanie. Tylko człowiek żyjący w prawdzie jest w pełni człowiekiem wolnym – to jego zasadnicze przesłanie. Wołał ks. Jerzy: „Tylko naród, który ma zdrowego ducha i czułe sumienie, może tworzyć śmiałą przyszłość. Dlatego dbajmy o wolność naszego ducha, nie dajmy się zniewolić przez lęk i zastraszenie”.

Swoim słuchaczom stawiał wysokie wymagania moralne: „Żądając sprawiedliwości, sami musimy być sprawiedliwi. Żądając odwagi, męstwa, sami musimy być na co dzień mężni i odważni”. Apelowo o troskę o swoje sumienie, o jego właściwe ukształtowanie. Sumienie musi być drogowskazem, światłem w ciemności, nadzieją w wątpliwościach, aby postępować drogą prawdy. Człowiek ze swej natury dąży do prawdy. To dążenie zostało nam wszczepione przez Pana Boga. Jest w nas naturalna niechęć do kłamstwa. Prawda musi człowieka kosztować. „Wielkość prawdy przeraża i demaskuje kłamstwa ludzi małych, zalęknionych” – głosił.

Od wieków trwa walka z prawdą. Prawda nie zawsze jest wygodna. Prawda jest nieśmiertelna, a kłamstwo szybko umiera. Powtarzał słowa Sługi

Bożego ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego: „Ludzi mówiących w prawdzie nie trzeba wielu. Chrystus wybrał niewielu do głoszenia prawdy. Tylko słów kłamstwa musi być dużo, bo kłamstwo jest detaliczne i sklepiarskie, zmienia się jak towar na półkach. Musi być ciągle nowe, musi mieć wiele sług, którzy wedle programu nauczą się go na dziś, na jutro, na miesiąc; potem znowu będzie szkolenie na gwałt w innym kłamstwie”. Znały te słowa Księdza Prymasa, które powtarzał ks. Jerzy: obowiązkiem chrześcijanina „to stać przy prawdzie, choćby miała ona wiele kosztować. Bo za prawdę się płaci, tylko plewy nic nie kosztują. Za pszeniczne ziarno prawdy trzeba czasami zapłacić”.

Oskarżany za sianie nienawiści przez zbrodniczy system komunistyczny, budził nadzieję do życia w prawdzie. Wykazywał czym są półprawdy, jak wielkie spustoszenie rodzi życie w kłamstwie, w którym pławiła się ówczesna propaganda rozlewająca się szeroko z reżimowych mediów. Za mówienie prawdy prawie codziennie był „zabijany słowem” w postaci plugawych anonimów, skalującej go prasy, radia i telewizji. Ta cała aura tworzyła klimat przyzwolenia na zbrodnię. Było to tworzenie „atmosfery nienawiści” do tego kapłana. A on głosił: „Zło, dobrem zwyciężaj”. To była jego życiowa maksyma.

Wsłuchując się w słowa księdza Jerzego nasycone odwagą, trzeba zauważyć, że nasz Błogosławiony odznaczał się wybitną cnotą męstwa, mimo, że przewidywał swój szybki koniec życia. Nie cofnął się jednak przed pogrozkami, anonimowymi telefonami, prowokacjami. Był – jak prorok Elias – nieugięty. Jego słowa były jak pszeniczne ziarno, za które zapłacił życiem. W jego przesłaniu nie było plew, ale czyste, dorodne ziarno, za co dziś, w parę miesięcy po jego beatyfikacji, z serca dziękujemy Panu Bogu za dar tak wielkiego kapłana.

*Ks. Andrzej Skiba*

## *Księga Koheleta*

### *Zamyślenia nad mądrością, sensem życia, przemijaniem, pragnieniem szczęścia...*

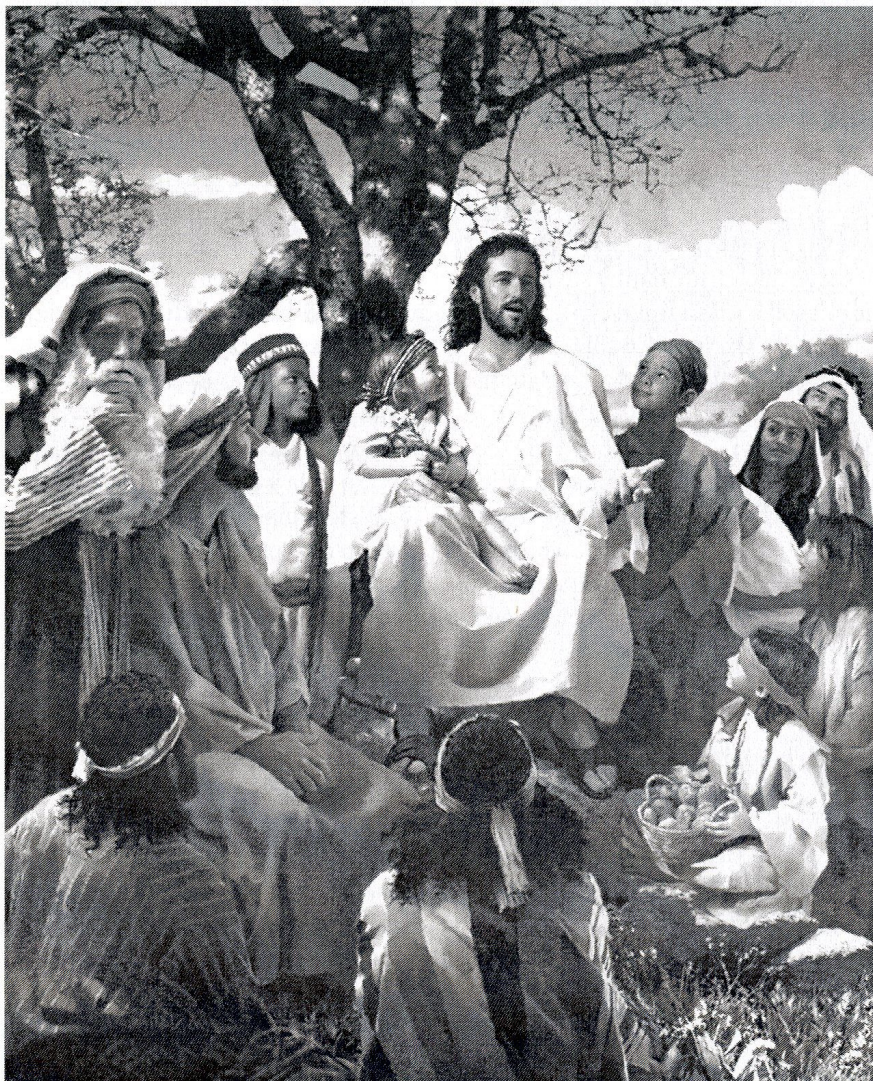
Księga Koheleta przywodzi na pamięć nauczyciela, mędrca, kaznodzieję, który przemawia na zgromadzeniu ludu. Może to być nauczyciel mądrości, a nie własne imię kogoś przemawiającego. Jest to jakby traktat mądrościowy, pełen sceptycyzmu, niekiedy nawet sarkazmu. Być może traktat ten wyszedł spod ręki uczonego w Piśmie, nauczyciela w Prawie. Ks. abp Gianfranco Ravasi, obecnie kardynał, w komentarzu do tej Księgi pisze: „Na podstawie księgi możemy jedynie nakreślić zarys wewnętrzny: jego ironiczny dystans, pogodną melancholię, tłumiony lęk, pustkę, która go męczy, zimny niepokój wobec głupoty i niesprawiedliwości, odrzucanie łatwych rozwiązań mądrościowych, subtelna rozpacz, która staje się teologiczną cnotą, swojego rodzaju znużeniem życiem (2,17; 6,3-5), pomimo

powtarzającego się nawoływania do zbierania przypadkowych okruszyn przyjemności oraz upojenia w które się popada...”<sup>1</sup>. Autor określa siebie „synem Dawida” (1,1), co nie jest prawdą, ale jest to fikcja literacka, gdyż syn Dawida, Salomon, słynął z wielkiej mądrości, więc przedstawienie siebie jako „syna Dawida”, miało nadać jego wypowiedziom większej wiarygodności<sup>2</sup>. Mędrzec ten żył z pewnością w Jerozolimie, był człowiekiem zamożnym i wykształconym, a Księga ta powstała najprawdopodobniej w III wieku przed Chrystusem. Przedstawia on plan swojej pracy: „skierowałem umysł swój ku temu, by zastanawiać się i badać, ile mądrości jest we wszystkim, co dzieje się pod niebem. To przykre zajęcie dał Bóg synom ludzkim, by się nim trudzili. Widziałem wszystkie sprawy, jakie się dzieją pod

słońcem. A oto: wszystko to marność i pogoń za wiatrem” (1,12-14). Ukazuje więc siebie jako badacza mądrości.

W swojej treści Księga ta nosi ślady mądrości ludów starożytnego Wschodu, Egiptu, Babilonii, a nawet Grecji. Tę Księgę można nazwać zbiorem rozważań dotyczących ludzkiego życia, trudu związanego z życiem, dążeniem do szczęścia, które jest jednak bardzo ulotne. Ów mędrzec, Kohelet, z wielką szczerością odsłania swoje wnętrze, przedstawia swoje wysiłki, zmierzające do poznania **mądrości, szczęścia czy odkrycia sensu życia ludzkiego**. Nie znajduje rzeczy, które w pełni by go zadowolily. Do wszystkiego podchodzi bardzo sceptycznie, co wybrzmiewa zdaniem: „**Marność nad marnościami (...), wszystko marność**” (1,2) i „**pogoń za wiatrem**” (6,9). Nawet przyjemności życia nie dają mu pełnego zadowolenia, choć nimi nie gardzi. Swoje refleksje snuje wokół problemu życia i śmierci, trwania i przemijania, przyjemności i trudu, mądrości i szczęścia. W tych refleksjach kryje się głęboka myśl filozoficzna, wsparta jednak odniesieniem do Pana Boga.

Stawia sobie pytania o sens wysiłku, trudu, jaki człowiek podejmuje, aby coś osiągnąć: „Cóż przyjdzie człowiekowi z całego trudu, jaki zadaje sobie **pod słońcem**?” (1,3). Zadaje sobie pytanie tak ważne dla ludzkiego życia, a dotyczące **szczęścia**, bowiem wszystko na tej ziemi jest przejściowe, tymczasowe. Jedyne cyklicznie powtarzające się zjawiska przyrody można przewidzieć, ale zasady jakimi Pan Bóg nimi kieruje, nie są znane człowiekowi. Szczęścia nie przynosi człowiekowi ani wiedza, ani bogactwa, dostatnie życie, ani sława, ani życie upływające w rozkoszach zmysłowych przy boku kochającej kobiety. Życie jest pełne dramatyzmu, nasycone niepowodzeniami, utrapieniami, niesprawiedliwością, co sprawia, że jest ono nieznośne. Bardzo pesymistycznie brzmią jego wnioski, że wszystkich spotyka jeden i ten sam los: śmierć i pobyt w Szeolu. Nie możemy jednak traktować Koheleta jako urodzonego pesymisty,



bo widzi on także jasne i radosne strony ludzkiego życia, które przynoszą człowiekowi wiele radości. One są darem Bożym i należy z niego roztropnie korzystać, gdyż kiedyś trzeba będzie z nich zdać sprawę przed Panem Bogiem. Przyjdzie bowiem czas odpłaty za swoje czyny.

„**Marność nad marnościami**” – cóż oznaczają te słowa? Marnością jest to, co jest „niestałe, zwodnicze, próżne bezużyteczne”<sup>3</sup>. To jakby powiew wiatru, dym czy para, a więc coś ulotnego. Teza o marności wszystkiego jest zasadniczą myślą Autora tej Księgi. Cyklicznie zmieniające się pory roku, powtarzające się zjawiska przyrodnicze, obrazy słońca, wiatru, rzek płynących w stronę morza, wszystko to działa – zdaniem Autora – jak bezduszny mechanizm, któremu towarzyszy monotonia, która go męczy. Nie pogrąża się jednak w beznadziei, ale z pasją poszukuje **sensu życia**, które jest wielkim darem Boga. Trzeba zauważyć, że Kohelet nie zna jeszcze pełni objawienia, które przyniósł Jezus Chrystus, dlatego trzeba go właściwie rozumieć. G. Ravasi draży ten temat dotyczący „marności” i pisze bardzo obrazowo, aby sens jego głębiej zapadł w świadomości: „Odpowiedź nie jest łatwa, ponieważ termin ten odsyła do rzeczywistości płynnej i niestałej niczym mgiełka o świcie, która rozprasza słońce lub jak chmurka, którą wiatr przepędza, albo jak kropelka rosy, która wyparowuje w kontakcie z pierwszym ciepłem, albo jeszcze, jak fala, pieniąca się za kadłubem statku na morzu, natychmiast uciszona”<sup>4</sup>. Przytacza także opinie innych biblistów, którzy ową „**marność**” tłumaczą jako „nietrwałość, daremność, dym, powiew, bezsens, zero, (,,), nicość (...), rozczarowanie, pustka”<sup>5</sup>. Sam Psalmista wyznaje: „Człowiek jest podobny do tchnienia wiatru, dni jego jak cień mijają” (144,4). Również Hiob doświadczony wielkim cierpieniem, zauważa, że: „Czas leci jak tkackie czołenko i przemija bez nadziei” (7,6). Z wielką szczerością wyznaje: „Jestem grzesznikiem, przyznaję. Więc po co się męczę na próżno?” (9,29). Również wielki prorok Izajasz doświadczył bezsensu swoich trudów: „Próżno się trudziłem, na darmo i na nic zużyłem me siły” (49,4). Mądrość buddyjska mówi: „Życie ziemskie jest snem, złudzeniem, nicością, cieniem, rosą, błyskawicą”<sup>6</sup>.



Również Autor Księgi Mądrości zмага się z otaczającą go rzeczywistością:

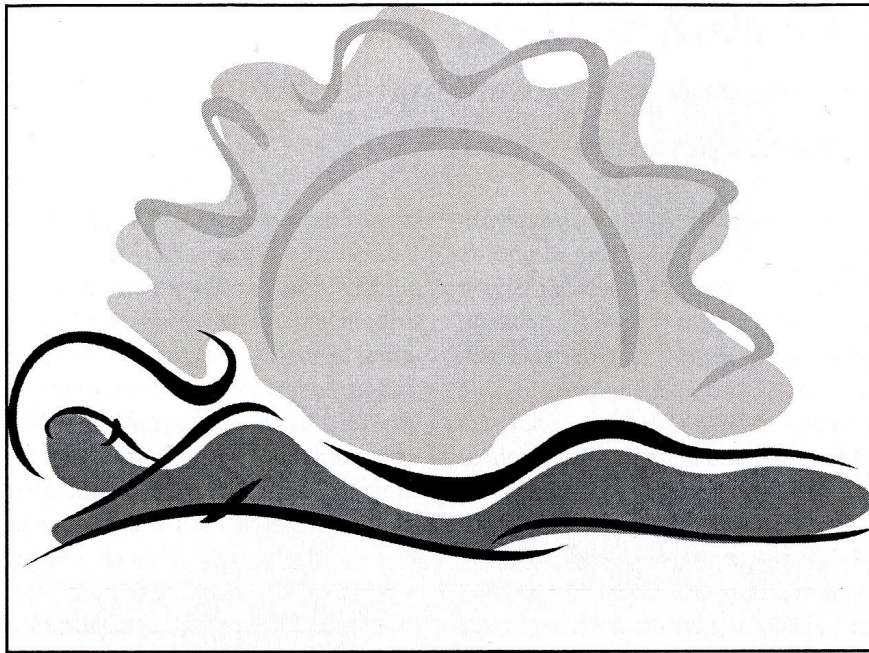
„To wszystko jak cień przeminęło i jak wieść, co przebiega; jak okręt prujący pieniącą się toń: śladu jego nie znajdziesz, gdy przeszedł, ni bruzdy po jego spodzie wśród fal; jak się nie znajdzie żaden dowód przelotu ptaka, szybującego w przestworzach: trzepoczące skrzydła przecięły lekkie powietrze, uderzeniem piór smagane i prute z gwałtownym szumem - znaku przelotu potem w nim nie znajdziesz. (...) Bo nadzieja bezbożnego jak plewa wiatrem miotana i jak lekka piana rozbita przez burzę. Jak dym się rozwiała od wiatru, zatarła się jak pamięć chwilowego gościa” 5,9-11.14).

**Marnością jest praca ludzka**, która nie przynosi oczekiwanych korzyści (1,3-4), utrwalony na wieki porządek we wszechświecie (1,5-7), ograniczone „możliwości człowieka w poznawaniu spraw tego świata i jego udoskonalania” (1,8-10)<sup>7</sup>, a także **pamięć** jaką człowiek pozostawi po sobie na ziemi (1,11). W czasach Koheleta „nie znano jeszcze prawdy o życiu przyszłym” – pisze ks. prof. Potocki, więc kładziono nacisk na zdobywanie dobrego imienia i utrwalenie dokonania człowieka w ludzkiej pamięci.

Wszystko przemija, a ślady tej przemijalności są widoczne, choć niekiedy niemożliwe do zauważenia. Kohelet różnie bywa postrzegany. Mówi się o nim jako o rozczarowa-

nym życiem, buntownikiem, pesymistą, na siłę poszukującym radości i szczęścia, wielce krytycznym wobec życia, obojętnym teologiem. Są to jednak opinie wielce krzywdzące Koheleta. Jest to raczej mistrz wątpliwości, „świadek kryzysu tradycyjnych wartości mądrościowych”<sup>8</sup>. On zdaje sobie sprawę z tego, że **działanie Boskie jest nieprzeniknione**. Mędrzec ten jednak podpowiada nam na co w życiu należy postawić, aby nie żyć w iluzji. Wyznaje, że dla człowieka „nic lepszego, niż cieszyć się i o to dbać, by szczęścia zaznać w swym życiu. Bo też, że człowiek je i pije, i cieszy się szczęściem przy całym swym trudzie – to wszystko dar Boży. Poznałem, że wszystko, co czyni Bóg, na wieki będzie trwało: do tego nic dodać nie można ani od tego coś odjąć” (3,12-14).

**Marnością jest szukanie mądrości**, połączony z trudem badań, poszukiwań, bo „wszystko to marność i pogoń za wiatrem” (1,14). Kohelet nabył wiele mądrości i wiedzy, ale i to uważa pogońią za wiatrem, „bo w wielkiej mądrości – wiele utrapienia, a kto przysparza wiedzy – przysparza i cierpienie” (1,18). Przeglądając się mądrości, analizował szaleństwa i głupotę (2,12), dochodząc do wniosku, że „**mądrość** tak przewyższa głupotę, jak światło przewyższa ciemność” (2,13). Patrząc dalej na życie, zauważa, że **jednakowo schodzi z tego świata głupiec i mędrzec**, więc nie widzi sensu nabywa-



nia mądrości, „i to jest marność. Bo nie ma wiecznej pamięci po mędrcau tak samo, jak i po głupcu, gdyż już w najbliższych dniach w niepamięć idzie wszystko; czyż nie umiera mędrzec tak samo jak i głupiec?” (2,16). Człowiek mądry patrzy na życie poważnie, umie wyciągać wnioski z tego, co wokół niego się dzieje, odnośnie swojej osoby potrafi przyjąć krytyczne uwagi: „Lepiej jest słuchać karceńia przez mędrca, niż słuchać pochwały ze strony głupców” (7,5). Mądrość jest tak wielkim dobrem, że potrafi ustrzec przed poważnymi błędami, stąd wielka jest „korzyść z poznania mądrości” (7,12). Wychwalając człowieka mądrego, zarazem przestrzega go: „nie uważaj się za zbyt mądrego” (7,16). Mądrość w swej istocie jest niezgłębiona (7,24). Ona przyczynia się do „poznania znaczenia rzeczy” (8,1). W swoich rozważaniach wykazuje wyższość mądrości nad głupotą: „Spokojne słowa mędrców więcej znaczą niż krzyk panującego wśród głupców” (9,17). Głosi bardzo słuszną zasadę: „Lepsza jest mądrość niż siła” (9,16). **Mądrość** nabywa się poprzez obserwację świata i naukę, która „utrudza ciało” (12,12).

Mędrzec poszukując szczęścia, mówi o nim jako darze Bożym, które powinno być udziałem każdego człowieka. Po swoich doświadczeniach życiowych stwierdza, że **szczęściem nie są ani bogactwa, ani rozkosze**. Dobytek jego był bardzo okazały: domy, winnice, ogrody i parki, drzewa owocowe, zbiorniki na wodę, wielkie stada bydła i owiec, nagromadził wie-

le srebra i złota, różnych skarbów, a przy tym otaczał się niewolnikami i niewolnicami śpiewakami i śpiewaczkami, a przy tym – jak wyznaje – „Niczego też, czego oczy moje pragnęły, nie odmówiłem im. Nie wzbraniałem sercu memu żadnej radości – bo serce moje miało radość z wszelkiego mego trudu; a to mi było zapłatą za wszelki mój trud. I przyjrzałem się wszystkim dziełom, jakich dokonały moje ręce, i trudowi, jaki sobie przy tym zadałem. A oto: wszystko to marność i pogoń za wiatrem! **Z niczego nie ma pożytku pod słońcem**” (2,10-11). Podsumowaniem jego troski o dobytek, majątność, mogą być jego słowa pełne krytycyzmu, ale i realizmu spojrzenia: „Kto kocha się w pieniądzech, pieniądzem się nie nasyci, a kto się kocha w zasobach, ten nie ma z nich pożytku. To również jest marność” (5,9). Mimo tak krytycznego spojrzenia, jednocześnie wyznaje: „Dla każdego też człowieka, któremu Bóg daje bogactwo i skarby i któremu pozwala z nich korzystać, wziąć swoją część i cieszyć się przy swoim trudzie – to **Bożym jest darem**” (5,18).

Zachęca do korzystania z **radości życia**: „W weselu swój chleb spożywaj i w radości pij swoje wino! Bo już ma upodobanie Bóg w twoich czynach” (9,7) - „Używaj życia z niewiastą, którąś ukochał, po wszystkie dni marnego twego życia, których ci {Bóg} użyczył **pod słońcem**. Po wszystkie dni twjej marności” (9,9). Zauważa jednak pewne niebezpieczeństwa owego związku z kobietą: „Przekonałem się, że bardziej gorzka niż śmierć jest

**kobieta**, bo ona jest siecią, serce jej sidłem, a ręce jej więzami. Kto Bogu jest miły, ten się od niej ustrzeże, lecz grzesznika ona usidli. Oto, do czego doszedłem” (7,26 n). W tych zdaniach jest **odbicie kultury tamtych czasów**, tak od nas odległych. Życie tamtych czasów było zdominowane przez mężczyzn, stąd taki pesymistyczny obraz kobiety, w której widzi on tylko uwodzicielkę. Ale trzeba także zauważyć, że stawia on kobietom wysokie wymagania moralne, gdyż zapewne nieraz sam się rozczarował postawą ludzi w ogóle.

Trzeba się **cieszyć z młodości swojej, ale w sposób umiarkowany**, bo kiedyś przyjdzie czas osądu własnego postępowania:

„Ciesz się, młodzieńcze, w młodości swojej, a serce twoje niech się rozwesela za dni młodości twojej. I chodź drogami serca swego i za tym, co oczy twe pociąga; lecz wiedz, że z tego wszystkiego będzie cię sądził Bóg! Więc usuń przagnębieńie ze swego serca i oddal ból od twego ciała, bo młodość jak zorza poranna szybko przemija” (9,9-10).

Mimo tego wszystkiego co osiągnął i co zdobył, nie był z tego zadowolony: „Toteż znienawidziłem życie, gdyż przykre mi były wszystkie sprawy, jakie się dzieją **pod słońcem**; bo wszystko marność i pogoń za wiatrem” (2,17). – „Zacząłem więc ulegać zwątpieniu z powodu wszystkich trudów, jakie podjąłem pod słońcem. I to jest marność” (2,19). Nie widzi sensu swojej pracy, mozołu, z jakim wszystkiego dokonał. Mówi tu ogólnie, o każdym człowieku: „wszystkie dni jego są cierpieniem, a zajęcia jego utrapieniem. Nawet w nocy serce jego nie zazna spokoju. To także jest marność” (2,23). W Księdze tej niejednokrotnie występuje określenie „**pod słońcem**”. Już na samym początku czytamy: „Cóż przyjdzie człowiekowi z całego trudu, jaki zadaje sobie **pod słońcem**?” (1,3). Zwrot ten znaczy tyle co „**na ziemi**”. Niektórzy w takim ujęciu spozstrzegają wpływ obcych kultur, takich jak egipska, grecka czy fenicka.

Mędrzec dostrzega także **marność ziemskiego losu człowieka** (6,1-9,10), gdyż wszystkich czeka ten sam koniec: śmierć. Człowiek na ziemi nie osiągnie pełni szczęścia ani w dobrobycie, ani w majątku; szczęścia nie przynosi

ani sława, ani wielodzielnosc, ani dlugowiecznosc, bo wszystko jest marnoscia. Jedynie mardrosć ma jakies znaczenie. Ona uczy jak zyc, jak zachowac umiar w zdobywaniu srodkow do zycia (7,1-25). Mardrec konstatuje: „Wszystko jednakie dla wszystkich: Ten sam spotyka los sprawiedliwego jak i zloczyncę, tak czystego, jak i nieczystego, zarowno skladajacego ofiary, jak i tego, który nie sklada ofiar; tak samo jest z dobrym, jak i z grzesznikiem, z przysiegajacym, jak i z takim, który przysięgi się boi. To złem jest wśród wszystkiego co dzieje się pod słońcem, że jeden dla wszystkich jest los. A przy tym serce synów ludzkich pełne jest zła i głupota w ich sercu, dopóki żyją. A potem – do zmarłych!” (9,2-3). Człowiek bowiem „nad dniem śmierci nie ma mocy” (8,8) i planów Bożych nie jest w stanie zbadać ani przejrzeć.

Nad wszystkim jednak **Pan Bóg czuwa, sprawuje swoje rządy**. Mardrec wyznaje: „Poznałem, że wszystko, co czyni Bóg, na wieki będzie trwało: do tego nic dodać nie można ani od tego coś odjąć” (3,14). Co Pan Bóg postanowił, tego nikt nie jest w stanie zmienić: „Przypatrz się dziełu Bożemu! Bo któż naprostować może to, co On skrzywił? Gdy ci się dobrze wiedzie, ciesz się z tego, a wiedzie ci się źle, wtedy to rozważ: zarówno jedno jak i drugie sprawia Bóg, ponieważ człowiek nie może dociec niczego zgoła, co będzie potem” (7,13-14). Boże wyroki są nieprzeniknione, niezbadane. Mardrec wyznaje zasadę, że „nie można poznać działania Boga, który sprawuje wszystko” (por. 11,5). Wszystkich nas czeka sąd Boży: „Bóg bowiem każdą sprawę wezwie na sąd, wszystko, choć ukryte: czy dobre było, czy złe” (12,14). U tegoż Mardra znajdujemy już ślady wiary w zmartwychwstanie: „wróci się proch do ziemi, tak jak nią był, a duch powróci do Boga, który go dał” (12,7).

Dopóki jednak człowiek żyje na tym świecie, na wszystko jest odpowiedni czas. Mardrec snuje **refleksję nad czasem** (3,1-8). Ostatecznie jednak wszystko zależy od Boga (3,9-17). G. Ravasi to rozważanie określa zdaniem: „Jest to przepiękna liryczna medytacja o czasie”<sup>9</sup>. Przyznać trzeba, że jest to jeden z najbardziej znanych fragmentów tejże Księgi. Warto przytoczyć mistrzowską interpretację

g. Ravasiego: „Na z góry ustalonej osi obraca się monotonna tarcza wydarzeń, jej nieubłagane toczenie się jest jednostajne niczym powtarzający się dźwięk, jest bezlitosne niczym płynięcie strumienia, jest hałaśliwe niczym gest niszczenia. Wobec tej niekończącej się otchłani upadku powstaje pytanie o sens, które Kohelet teraz wysuwa, jak zrobił to na samym początku swojej księgi (1,3): „Co przyjdzie człowiekowi z całego trudu?”<sup>10</sup>. Interpretując ten fragment III rozdziału ukazuje on „przemarsz dwudziestu ośmiu czasów (3,1-9)”<sup>11</sup>; a także „czas nieuchwytny i nienaruszalny (3,1-15)”<sup>12</sup>. Jest to swoista procesja czasów, której jednak nie należą się oklaski za dobrą choreografię. Nad tym rozważaniem góruje pytanie: „Cóż przyjdzie pracującemu z trudu, jaki sobie zadaje?” (w. 9). Kohelet widzi „nędzę poznania i klęskę mardrosć”<sup>13</sup>.

#### *Jakie przesłanie wypływa z tej Księgi?*<sup>14</sup>

1. Kohelet jest wielkim realistą, który poszukuje religijnego sensu wszystkiego, co dokonuje się „pod słońcem”.
2. Życia ludzkiego nie można zacieśniać tylko do wymiaru ziemskiego, gdyż sięga ono poza ten wymiar. Mardrec ten ma problemy ze zrozumieniem sensu śmierci, gdyż nie zna jeszcze prawdy o życiu wiecznym. Zdaje sobie sprawę z tego, że śmierć nie może być końcem życia człowieka.
3. Otaczający go świat jest uporządkowany, wszystko dokonuje się w przedziwnym porządku, trwa w ciągłym ruchu.
4. W życiu człowieka na wszystko „jest czas” i wszystko, co się dzieje, przebiega według ustalonego rytmu.
5. Wszystko, co człowiek w życiu osiąga, „jest marnością”: cały jego dobytek, praca, szczęście, a takie wartości jak sprawiedliwość czy mardrosć mają wartość względną. To, co człowiek osiąga, nie jest trwałe.
6. Życie ludzkie ma wielką wartość, bo człowiek został stworzony przez Boga, a w serce człowieka wszczepił pragnienie wieczności, choć człowiek nie potrafi tego zrozumieć.
7. Za każdy czyn człowiek zostanie osądzony, co może znaczyć, że po śmierci nie wszystkich spotka jednokowy los. „Bóg bowiem każdą sprawę wezwie na sąd, wszystko, choć ukryte: czy dobre było, czy złe” (12,14).
8. Na świecie istnieje ustanowiony

przez Boga porządek, ale człowiek nie potrafi odczytać jego celowości, sensu, znaczenia. Tym bardziej czuje się zagubiony, kiedy przychodzi mu zastanawiać się nad własnym życiem, nad jego finałem, śmiercią, zejściem do Szeolu. Całą prawdę o człowieku zna tylko Pan Bóg.

9. Mardrec ten przez swoje głębokie rozważania przygotowuje ludzi Starego Testamentu do przyjęcia prawdy o życiu wiecznym.

10. Zachęca do życia w bojaźni Bożej i zgodnego z przykazaniami: „Boga się bój i przykazań Jego przestrzegaj, bo cały w tym człowiek!” (12,13).

*Ks. Andrzej Skiba*

1 G. Ravasi, Kohelet. Najbardziej oryginalna i „skandaliczna” księga Starego Testamentu, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2003, s. 16 n.

2 Por.: S. Potocki, Wybrane zagadnienia z historii zbawienia Starego Testamentu, Przemysł 1999, s. 307.

3 Komentarz do Biblii Tysiąclecia, Koh 1,2. Niektóre tłumaczenia „marnosc nad marnosciami” oddają w słowach „niezmierna pustka – powiada Kohelet – niezmierna pustka wszystko jest pustką” (G. Ravasi).

4 Tamże, s. 20.

5 Tamże, s. 21.

6 Tamże, s. 22.

7 S. Potocki, dz. cyt., s. 308.

8 Por. Ravasi, tamże, s. 34.

9 Tamże, s. 118.

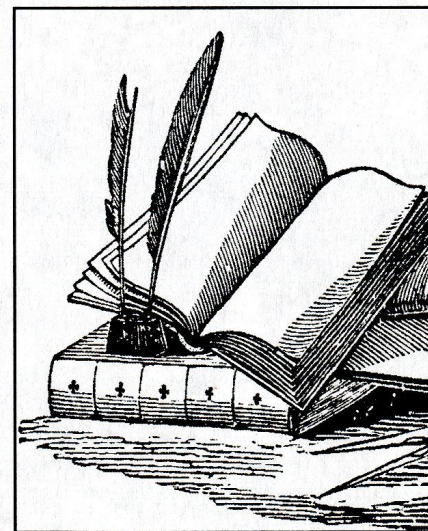
10 Tamże.

11 Tamże, s. 119 – 126.

12 Tamże, s. 126 – 132.

13 Tamże, s. 126.

14 Myśli w oparciu o cytowane opracowanie ks. prof. S. Potockiego: 313-315.



## *Z woli Opatrzności Bożej i Maryi dane mi było pielgrzymować do Sanktuariów Maryjnych Europy Lourdes*

### *Przesłanie z Lourdes*

Bóg jest wszechmocny, a jednak nigdy do niczego człowieka nie zmusza. Pragnie, by człowiek był szczęśliwy, dlatego wskazuje mu drogę do szczęścia. Przemawia do niego w każdym momencie jego życia. Nie wprost. Przez ludzi, zdarzenia, przez znaki zwyczajne i nadzwyczajne. I choć trudno pojąć dlaczego, często jako narzędzie wybiera to co małe i słabe w oczach świata. Tak jak w Lourdes. Warto zamyślić się nad wymową zdarzeń, które miały miejsce w Grocie Massabielle między 11 lutego a 16 lipca 1858 roku. Znaleźć przesłanie dla siebie. Albo choć zachęte, by takiego przesłania poszukiwać.

\*\*\*

W błotnistej, ciemnej, zimnej i wilgotnej jaskini, „święńskiej jamie” — jak mówili miejscowi — objawia się Matka Boża! Cała w bieli, przezczysta, piękna, nieskazitelna... Zdziwiający kontrast: ziemska marność i świetlana obecność Najświętszej Maryi Panny, Niepokalanie Poczętej. Na myśl przychodzi inna grotka — ta w Betlejem, gdzie nieskończone bogactwo Boga zstępuje z niebios na ziemię w ubogiej stajence. Ewangeliczne spotkanie Bożej nieskończoności z ludzką biedą. Chrystus przyszedł na świat, by szukać tego, co zagubione. Maryja jest zwiastunką miłości Boga, który przy-

chodzi do nas, gdziekolwiek się znajdujemy.

Grotka jest nie tylko miejscem zdarzeń, punktem na mapie; jest także miejscem, gdzie Bóg daje nam znaki, aby odkryć przed nami swe Serce i by serce człowieka otworzyło się przed Nim. Jest miejscem, w którym Bóg pozostawia swoje przesłanie, ani na jotę nie odbiegające od przekazu Ewangelii. Bóg przychodzi, żeby nam powiedzieć, że nas kocha.

Oto „Przesłanie z Lourdes”: Bóg nas kocha; kocha nas takimi, jakimi jesteśmy — z naszymi porażkami i sukcesami, z naszymi zranieniami, ograniczeniami, z naszą kruchością.

Podczas trzeciego objawienia, 18 lutego, Maryja po raz pierwszy przemówiła do Bernadety. Kiedy dziewczynka chciała podać Jej kawałek kartki i ołówek, aby napisała swoje imię, Pani odpowiedziała, że to niepotrzebne. Zwyczajne słowo. Nadzwyczajny sens: Matka Boża chce porozumiewać się z Bernadetą językiem serca, które stanowi centrum osoby ludzkiej. Bernadeta nie otrzyma odpowiedzi na piśmie. By przyjąć orędzie miłości, trzeba otworzyć głębinę swego serca.

Dalsze słowa Matki Bożej to sformułowana niezwykle uprzejmie prośba, by dziewczynka zechciała przychodzić na to wybrane miejsce przez

piętnaście kolejnych dni. Maryja zwraca się do Bernadety jak do osoby godnej najwyższego szacunku. Pozwala jej doświadczyć tego budującego poczucia, że jest kochana i poważana. Każda bowiem istota ludzka zasługuje na poważanie; każda posiada godność dziecka Bożego.

\*\*\*

„Nie obiecuję uczynić cię szczęśliwą na tym świecie, lecz na tamtym” — mówi do Bernadety Matka Boża. Przekazuje Bernadecie pewność ziemi obiecanej, do której można dojść tylko po śmierci. Na ziemi — zaręczyny; uczta weselna — w niebie. Bo „królestwo moje nie jest z tego świata” — mówi Jezus.

\*\*\*

Podczas pierwszych siedmiu objawień oblicze Bernadety promieniało radością. Między ósmym a dwunastym wszystko się zmieniło: jej twarz wyrażała napięcie, była smutna, niespokojna. Dziewczynka wykonywała też niezrozumiałe, dziwaczne gesty. Na kolanach podchodziła w pobliże Groty. Całowała błotnistą, pokrytą obrzydliwym szlamem ziemię. Zjadała trawę. Drapała grunt, podnosiła do ust błotnistą breję, próbując pić wodę, wypluwając i znów próbując. Nabierała błota w garście, rozmazywała sobie po twarzy. Następnie na oczach tłumu otwierała ramiona. Ludzie mówili: „Oszałała”. A Bernadeta wielokrotnie powtarzała te same gesty. Co mogły oznaczać? Nikt ich nie rozumiał! Tymczasem jest to istotny aspekt „Przesłania z Lourdes”. Gesty te mają bowiem swój sens biblijny. Bernadeta staje się obrazem wcielenia, męki i śmierci Chrystusa. Na klęczkach wchodzi do wnętrza Groty — to znak wcielenia, uniżenia Boga, który stał się człowiekiem. Bernadeta całuje ziemię, by zaznaczyć, że to Boże uniżenie jest wyrazem miłości Boga do człowieka. Zjada trawę — a jedzenie gorzkich ziół wedle hebrajskiej tradycji miało oznaczać, że Bóg wziął na siebie całą gorzkość i wszystkie grzechy świata. Sym-



bolem tego był baranek ofiarny, wyopatroszony i napełniony gorzkimi ziołami. „Oto baranek Boży, który bierze na siebie wszystkie niedole, zabiera wszelkie gorycze i wszystkie grzechy świata” — modlili się Żydzi. „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata” — mówi kapłan podczas każdej Mszy świętej. Starotestamentalny prorok Izajasz zapowiadał przyjście Mesjasza, Chrystusa, „sługi cierpiącego”, „który poniósł na sobie wszystkie grzechy człowieka, a oblicze Jego nie miało już wdzięku ani blasku”. Był On, uściśła Izajasz, jak owca prowadzona na rzeź, a gdy przechodził, lud szydził z Niego. I oto w Grocie Massabielle Bernadeta pomazana błotem — oraz lud, który śmieje się z niej i nazywa ją obłąkaną.

Dziwne gesty Bernadety to tak naprawdę gesty wyzwolenia. Grota zostaje „wyzwolona” — oczyszczona z zielska i błota. Lecz po co? Czemu to ma służyć? — Okazuje się, że kryje ona skarb, który trzeba odnaleźć. Tak dzieje się podczas dziewiątego objawienia. „Pani” każe Bernadecie drażyć ziemię w tej „norze dla świń”; nie gdzie indziej, lecz właśnie tam każe jej „iść do źródła, napić się wody i obmyć się”. Z odrobiny zmaconej, błotnistej miazgi zaczyna się oddzielać woda, aż jest jej tyle, że Bernadeta rzeczywiście może się jej napić. Z chwili na chwilę ta woda staje się coraz bardziej przejrzysta, czysta, krystaliczna. Dzięki tym gestom objawia się Serce Jezusa ukrzyżowanego, przebite włócznią żołnierza. Ale odsłaniają się też głębie ludzkiego serca, serca istoty stworzonej na obraz i podobieństwo Boga. Serce człowieka skażone przez grzech jest jak owa jaskinia pełna zielska i błota. Lecz w głębi tego serca tętni Boże życie — którego znakiem jest krystalicznie czyste źródło.

Pytają Bernadetę: „Pani coś ci mówiła?”. A Bernadeta odpowiada: „Tak, powtarzała co i raz: «Pokuty, pokuty, pokuty» i «Módl się za grzeszników»”. „Pokuta” to znaczy „nawrócenie”. Kościół, idąc za nauką Chrystusa, głosi, że nawrócenie to zwrócenie serca ku Bogu i ku bliźniemu. „Módl się za grzeszników”... Modlić się znaczy wejść w ducha Bożego. Zrozumieć, że grzech nie uszczęśliwia człowieka, bo oddala go od Boga. Jeśli chcesz być szczęśliwy, nawróć się do Boga. Pokonaj grzech pokutą i mo-



dlitwą.

Podczas trzynastej wizji Maryja prosi Bernadetę: „Powiedz kapłanom, by wybudowali tu kaplicę i by przychodzili w procesji”. „Przyjść w procesji” — to znaczy zawsze kroczyć ramię w ramię z innymi. Kaplica, którą wybudowano na prośbę Matki Bożej, nie mogła pomieścić napływających tłumnie pielgrzymów Dlatego wzniesiono kolejne. Lecz te materialne kaplice są jedynie zewnętrznym znakiem wspólnoty ugruntowanej na miłości Boga i bliźniego — wspólnoty, do której powołani są wszyscy. Symboliczna „kaplica” to Kościół, który mamy budować tam, gdzie jesteśmy: w naszych rodzinach, w miejscach pracy, w naszych parafiach, diecezjach. Każdy chrześcijanin uczestniczy w budowaniu Kościoła, żyjąc we wspólnocie z Bogiem i ze swymi braćmi w wierze.

W dniu szesnastego objawienia, 25 marca 1858 roku, Bernadeta udaje się do Groty i po raz kolejny prosi Panią, by wyjawiała swoje imię. Trzykrotnie powtarza prośbę. Wreszcie Pani odpowiada w dialekcie: *Que soy era Immaculada Counceptiou* — „Jestem Niepokalane Poczęcie”. Bernadeta, dziewczyna prosta, nieuczona, nie rozumie tego. Nie wie, że Kościół naucza, iż „Maryja została poczęta bez grzechu dzięki zasługom krzyża Chrystusowego” (jak mówi dogmat ogłoszony w 1854 roku). Bernadeta niezwłocznie powtarza księdzu proboszczowi to, co usłyszała. On zaś pojmując, że owa Pani, która ukazuje się w Grocie Massabielle, to Matka Boża. Potwierdzi to później także bi-

skup Tarbes, wielbny Laurence.

W uroczystość Zwiastowania Pańskiego, we wspomnienie dnia, w którym Syn Boży „za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy”, Pani z Groty ujawnia, że jest Niepokalane Poczętą, Niewiastą wybraną, w której dziewiczym łonie Syn Boży stał się człowiekiem — odwieczne Słowo stało się ciałem i zamieszkało między ludźmi. Od tamtego dnia aż po wszystkie czasy każdy chrześcijanin ma przygotowywać Bogu mieszkanie w swym sercu, by dla innych stawać się świadkiem zbawienia. Takim świadkiem miała też być Bernadeta. To było jej życiowe powołanie, jej misja spełniana za życia, na ziemi, ale i po śmierci, z nieba.

Kiedy podczas wizji 7 kwietnia płomień świecy igrał między palcami Bernadety, nie pałac jej skóry, ona sama była jakby przeniknięta światłem, by od tamtej chwili nieść światło Boże światu. Każdy chrześcijanin jest powołany do tego, by być światłem dla świata.

W poszukiwaniu „Prześlania z Lourdes” nie można zapomnieć o różańcu. Maryja ukazywała się z różańcem, przesuwając paciorki, jakby zachęcając do modlitwy Prosiła, by Bernadeta przez piętnaście dni przychodziła na spotkanie z Nią. Piętnaście dni — piętnaście różańcowych tajemnic. To dziedzictwo modlitwy, która pozwala trwać w nierozdzielnej więzi w Jezusem przez orędownictwo Jego Matki.

(C.d.n.)

oprac. Stanisław Rocha

## 32 Niedziela zwykła – 07.11.2010.

### Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo różańcowe za zmarłych połączone ze zmianą tajemnic różańcowych odprawimy dziś o godzinie 17:00. Zapraszamy przede wszystkim wszystkich należących do Róż różańcowych.

2. Jutro, we środę i czwartek spotkanie dla młodzieży przygotowującej się do przyjęcia sakramentu Bierzmowania. Na jutro, na Mszę świętą wieczorną prosimy młodzież klas pierwszych, na środę klas drugich, na czwartek klas trzecich.

3. We wtorek wieczorem, po Mszy

świętej kolejny „Kwadran biblijny”, na który zapraszamy wszystkich pragnących poszerzać swoją wiedzę na temat Pisma Świętego, a nade wszystko pogłębiać swoje życie duchowe.

4. We czwartek, 11 listopada, dzień wdzięczności za wielokrotnie odzyskiwaną niepodległość. Panu Bogu polecać będziemy wszystkich, którzy oddali swoje życie w obronie Ojczyzny, jak i tych wszystkich, którzy wpływają na jej dzisiejszy kształt. Modlimy się o pomyślność dla naszej

Ojczyzny, o zgodę, ustanie wszelkich kłótni, waśni, oskarżeń.

5. Za tydzień obchodzić będziemy dzień solidarności z Kościołem Prześladowanym. W dzisiejszych czasach Kościół w różnych zakątkach świata jest prześladowany, giną wyznawcy Chrystusa okrutnie mordowani. Dają Chrystusowi świadectwo swojej wiary przez męczeństwo. Sami starajmy się obejmować ich modlitwą i osobiście dawać świadectwo żywej wiary w swoim środowisku.

### Intencje w tygodniu

8 - 14.11.2010 r.

#### **Poniedziałek, 8.11**

6.30 + Antoni (greg.)

7.00 + Tomasz, Władysław, Genowefa

7.30 + Michał, Katarzyna i ++ z rodziny Kalinieckich

18.00 1. + Cecylia (greg.)

2. + Janina 5 r. śm.

3. ++ dobrodzieje Sióstr Sł.

#### **Wtorek, 9.11**

6.30

7.00 + Cecylia (greg.)

7.30 + Artur

18.00 1. + Antoni (greg.)

2. ++ Siostry z Róży św. Dominika

3. ++ Siostry Służebniczki

4. ++ poleceni w wypominkach

#### **Środa, 10.11**

6.30 + Zofia i ++ z rodziny

7.00 + Antoni (greg.)

7.30 ++ z Róży św. Teresy i ++ kapłani pracujący w naszej parafii

18.00 1. + Cecylia (greg.)

2. + Krystyna, Jadwiga, Stanisława (f)

3. + Bronisława (f) 18 r. śm.

#### **Czwartek, 11.11 – Święto Narodowe**

6.30

7.00 + Cecylia (greg.)

7.30 + Antoni (greg.)

11.00 Msza św. w intencji Ojczyzny

18.00 1. o błogosławieństwo Boże i dla Ojczyzny i dzieła Radia Maryja

2. ++ Rodzice i Krewni

3. + Bronisława (f) i Mieczysław Chwasta

#### **Piątek, 12.11**

6.30

7.00

7.30

18.00 1. + Antoni (greg.)

2. + Cecylia (greg.)

3. + Urszula Harajda

#### **Sobota, 13.11**

6.30

7.00 + Cecylia (greg.)

7.30 + Antoni (greg.)

18.00 1. + Antoni i Barbara

2. + Michał i Aniela

3. + Jan, Józefa (f) i ++ z rodziny Kiełarów

#### **Niedziela, 14.11**

6.30 o Boże błogosławieństwo w rodzinach od Róży św. Zygmunta Gorazdowskiego i za kapłanów

8.00 + Władysław

9.30 + Marian Leszczyński 23 r. śm.

11.00 za parafian

12.30 + Cecylia (greg.)

16.00 zajęte

18.00 + Antoni (greg.)

**Redaguje zespół:** ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

**Redaktor techniczny:** Stanisław Rocha.

**Adres redakcji:** ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

**www.fara.sanok.pl** oraz **www.esanok.pl/kamery\_sanok**

**email gpp2@op.pl**

**Zródła zdjęć:** zdjęcia własne i internet.

**Wydawca:** Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

**Druk:** www.drukpiast.com

**Góra**  
**Przemienienia**